

[Mail - mroz@rubikon.net.pl](mailto:mroz@rubikon.net.pl)

Bardzo serdecznie witam wszystkich uczestników seminarium, a zwłaszcza organizatorów, którym gorąco dziękuję za zaproszenie mnie do tego wystąpienia. W internecie działam już od ponad roku, nawiązałem wiele znajomości poprzez pocztę elektroniczną, wiele razy w pracy duszpasterskiej na parafii korzystałem już z różnych archiwów stron internetowych - jednak do tej pory nie mogę powiedzieć, żebym poznał chociaż część, chociaż 1% możliwości internetu. Jest to tak ogromna sieć połączonych ze sobą komputerów na całym świecie, że na pewno żaden informatyk nie da rady wykorzystać wszystkich możliwości tej globalnej pajęczyny, która z dnia na dzień coraz bardziej się rozrasta.

Tak więc, kiedy otrzymałem propozycję wystąpienia dzisiaj z tym tematem o polskich i zagranicznych zasobach internetu, stało się to dla mnie okazją i mobilizacją do poświęcenia kilku nocy na przemierzenie przepastnych czeluści serwerów stron www. Łączę się z internetem w domu, na plebani, korzystając z modemu i numeru internetowego telekomunikacji. Chyba wszyscy internetowcy zdążyli już zauważyć, że w ciągu dnia panuje ogromny tłok na łączach sieciowych i trzeba długo czekać na załadowanie się strony o bogatej grafice. Natomiast z samego rana, o świecie wszyscy normalni ludzie śpią - i to nie tylko w Polsce, a w strefach czasowych Ameryki kładą się wtedy do łóżek - i można bez problemów korzystać z pełnego pasma komunikacyjnego. Co ciekawe, najdłużej trzeba czekać na załadowanie się stron watykańskich - widocznie wszyscy katolicycy internauci chcą na gwałt przeczytać najświeższe wiadomości o Papieżu prosto z oficjalnego źródła.

Długo zastanawiałem się, jak zabrać się do przygotowania tego referatu i wpadłem na bardzo prosty pomysł. Po prostu wydrukowałem sobie ciekawsze strony katolickie, a właściwie tylko ich witryny, nagłówki oraz strony z adresami innych stron. Ponadto w kilku serwerach wyszukujących typu AltaVista, Yahoo, Hotbot kazałem komputerowi poszukać wszystkie adresy stron, na których występują słowa takie jak "katolicki", "katolicka", "katolickie"... i co się okazało? Zużyłem całą paczkę papieru, ponad 500 stron... i przestałem to robić, kiedy drukarka podała komunikat o braku toneru.

Mam mało czasu i muszę się streszczać. A więc do rzeczy.

W internecie można obecnie znaleźć informacje na dowolny temat. Strony www i grupy dyskusyjne obejmują wszystkie zagadnienia, jakie tylko mogą przyjść do głowy, włącznie z pornografią, opisem technik hackerskich, wszelakiego rodzaju hobby i zainteresowania. Znalazłem nawet miejsce, gdzie podano opis ze szczegółami jak otwierać zamki typu Yeti i Yale, widziałem zdjęcie kobiety ze szponami o długości ponad pół metra i wiele innych różności. Niestety, ale jednak większość zasobów internetu, ponad 90% to zwykłe śmieci nie warte uwagi - podobnie jak to widać w księgarniach z książkami o bajecznie kolorowych okładkach ale bezwartościowej treści.

Na tym tle chlubnie wyróżniają się strony katolickie - jak rodzynki w cieście. Ogromna szkoda, że jest ich tak mało, w porównaniu z możliwościami tej światowej sieci komputerowej, zwłaszcza, że oprócz katolickich, są tam także

różnej maści strony religijne, pseudoreligijne i nawet antyreligijne (jak np. gazeta Urbana). Zauważyłem przy tym interesujące zjawisko: Otóż im mniejsza grupa religijna, jakaś sekta - tym ma więcej stron i bogatszy serwis internetowy. Co ciekawe, jest nawet taka jedna witryna www pewnej sekty, która niedawno popełniła zbiorowe samobójstwo i nikt nie przeżył, ale strona dalej istnieje i werbuje nowych członków...

Większość informacji w internecie jest w języku angielskim, podobnie też strony katolickie. Jeśli więc ktoś chce poczytać sobie czegoś z klasyki, z dzieł Ojców Kościoła, a nawet całą Summę Teologiczną św. Tomasza z Akwinu, nie wspominając o oficjalnych dokumentach kościelnych jak encykliki, Katechizm Kościoła Katolickiego, a przede wszystkim Pismo św. w różnych wersjach i odmianach - wszystko to jest dostępne dla każdego, byleby tylko coś rozumiał z języka Szekspira. Jest nawet prawie cała encyklopedia katolicka, jednak tylko przedwojenna (z 1913 r.), ze względu na ograniczenia wynikające z respektowania praw autorskich.

Mam ze sobą na dosłownie jednej dyskietce skompresowany cały Kodeks Prawa Kanonicznego, Katechizm i dokumenty Soboru Watykańskiego - i to wszystko w języku polskim, ale nie wiem ile bym za to siedział, gdybym to wszystko umieścił na swojej stronie www. Co na to Pallotinum? Myślę, że powinny być udostępnione dla wszystkich podstawowe teksty kościelne.

Jest już w internecie po polsku Pismo św., jest tekst konkordatu, są niektóre książki, np. Ojca Jacka Salija, jest trochę tekstów kazań i homilii (np. są prawie wszystkie najnowsze kazania ks. Prymasa), są niektóre artykuły z czasopism katolickich jak Niedziela, Słowo Dziennik Katolicki - i to wszystko! Spróbujmy sobie wyobrazić cały ocean wody a w nim kilka pływających łodzi i okrętów - są to serwery z treściami katolickimi. Wśród nich pływają maleńkie tratwy i łódki - to polskie strony katolickie, wśród których najwyższy maszt ma "Mateusz" - serwis internetowy, który udostępnia najbogatszy spis większości adresów internetowych katolickich stron www w języku polskim. Jeśli ktoś z obecnych tutaj zechce kiedykolwiek zapoznać się z zawartością wirtualną polskiego katolicyzmu, to doradzaj właśnie zacząć od "Mateusza". Co najważniejsze, "Mateusz" na bieżąco uaktualnia swój spis i z każdym tygodniem dodaje nowe wpisy.

Pora kończyć, chociaż wiele jeszcze chciałoby się powiedzieć o grupie dyskusyjnej "alt.soc.religia" i pokrewnych, o kanałach IRC dotyczących religii, o niedocenianych możliwościach poczty internetowej, o dostępie przez telnet do katalogów bibliotek, włącznie z Biblioteką Watykańską i największą na świecie Biblioteką Kongresu Amerykańskiego. Dla zainteresowanych sporządziłem małe zestawienie adresów katolickich stron z krótkim opisem a także mały słownik pojęć używanych w internecie. Można tam sprawdzić, które diecezje są już zinternetowane, jakie parafie, czasopisma i inne ciekawe rzeczy można zobaczyć używając przeglądarki Netscape lub Explorera.

Na koniec, korzystając z okazji chciałbym przedstawić pod rozwagę dwie sugestie i propozycje.

Po pierwsze - skoro jest już w internecie takie mnóstwo tekstów różnego

pochodzenia, wielu autorów, którzy są może bez wykształcenia teologicznego, jest tyle różnych stron sekciarskich i pseudoreligijnych - to dla zwykłego katolika coraz trudniejsze staje się wyłonienie dobrego ziarna od plew, czasami jak igła w stogu siana. Toteż nadchodzi najwyższy czas, aby sięgnąć po wypróbowane metody i w celu ułatwienia życia czytelnikom, podobnie jak to zostało przyjęte w poligrafii, przy drukowaniu książek religijnych - należy wprowadzić coś w rodzaju imprimatur. Proponuję nazwę "internatur". Chodzi mi o to, że kompetentna instytucja kościelna powinna regularnie przeglądać strony określone jako katolickie i sprawdzać, czy ich treści są zgodne z nauką Kościoła. w przypadku pozytywnym można by zadawać im jakiś znaczeń o zastrzeżonym logo z napisem "zgodne z nauką Kościoła", albo innej podobnej treści. Sądzę, że takie znaczki mogłaby nadawać jakaś instytucja powoływana w każdej diecezji przez biskupa diecezjalnego. Na początek wystarczyłaby jedna osoba z wykształceniem teologicznym i obeznana z Internetem.

Wynikałoby z tego kilka korzyści:

1. - Po pierwsze - czytelnicy mieliby gwarancję, że strony, które oglądają, są dobre, wartościowe, zgodne z moralnością i nauką Kościoła.
2. - Po drugie - autorzy stron musieliby bardziej się starać, nie mogliby byle czego wciskać czytelnikowi i podnieśliby poziom swojej wiedzy religijnej.
3. - Po trzecie - cenzorzy kościelni mogliby w łatwy sposób układać oficjalne listy stron katolickich, które miałyby prawo do wspomnianego znaczka.

Nie sądzę, żeby takie "internatur" przeszkodziło w radosnej twórczości autorów stron html-owych, zwłaszcza na bezpłatnych serwerach, jak np. "Polbox".

Obserwując rozrost i wzrost popularności "Nieustającej Listy Przebojów" w Centrum Nowych Technologii - wydaje się, że idea nadawania znaczka "zgodne z nauką Kościoła" ma szansę przyjąć się w katolickiej Polsce.

Drugą sugestią, z którą chciałbym podzielić się, a która zrodziła się w wyniku korzystania z serwerów wyszukujących i przeglądania setek stron w celu znalezienia tej jednej właściwej - mam taki pomysł: Czy nie można by zebrać się w jakiś zespół roboczy i razem, w kilka osób, utworzyć coś w rodzaju encyklopedii katolickiej? Nie chodzi mi o samo pisanie haseł i objaśnień, ale o zrobienie czegoś w rodzaju spisu haseł i listy linków do różnych stron internetowych, w których można czegoś więcej dowiedzieć się na jakiś temat. Na przykład gdzie mogę znaleźć informacje o klonowaniu i o nauce Kościoła na ten temat?

Większość informacji można co prawda przeczytać w różnych konwencjonalnych encyklopediach i podręcznikach, ale często dzieje się tak, że chcemy tylko upewnić się w jakiejś sprawie (np. w którym roku urodziła się królowa Jadwiga, która ma być kanonizowana), a nie mamy czasu, żeby iść do biblioteki, natomiast w Encyklopedii Katolickiej KUL jeszcze nie doszli do tej litery. Osobiście wątpię, żebym dożył do litery "Z" ... Taki zestaw haseł z linkami na bieżąco aktualizowany

i poszerzany byłby nieocenioną pomocą dla wszystkich, zarówno dla uczniów, studentów, jak i wykładowców i katechetów. Odpadają koszty druku, kolportażu, reklamy... Potrzeba jedynie trochę dobrej woli i zapału.

Nie widzę przeszkód, aby oba te pomysły - "internatur" i encyklopedię - połączyć w jeden i wreszcie w jakiś sposób uporządkować Internet w katolicki w Polsce oraz wytyczyć kierunki jego rozwoju w przyszłości.

Co Wy na to, drodzy Słuchacze?

Dziękuję za uwagę.

Szczęść Boże!